

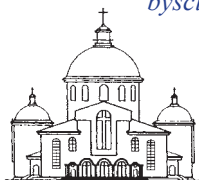
**Jaki z tego pożytek,
bracia moi, skoro ktoś
będzie utrzymywał,
że wierzy, a nie będzie
spełniał uczynków?
Czy [sama] wiara
zdola go zbawić?**

(Jk 2,14)

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

**Rok XVII
Nr 7/8 (188/9)**

Lipiec – Sierpień 2013



Jerzy Szymonowicz-Siemiginowski, Eleuter, *Święta Anna Samotrzeć* (fragment), 1700 r., kościół św. Anny, Kraków
(www.pinakoteka.zascianek.pl)



Żyjemy z wiary i przez wiarę

Obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie (Ga 2,20b).

Czym jest życie wiary? Wiele o wierze słyszymy, od lat dziecięcych uczymy się ważnych prawd wiary... ale wiara nie jest przecież teorią i jedynie uznawaniem pewnych prawd. To coś znacznie więcej.

Św. Jakub tak o tym pisze w swoim liście: *Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie* (Jk 2,17). Przyjęcie określonych dogmatów i przekonanie to jeszcze nie jest wiara, o której mówi nam Pismo Święte – to nie jest wiara, którą miał na myśli Jezus, zapewniając: *Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę, a nie zwątpicie, (...) nawet gdy powiecie tej górze: „Podnieś się i rzuć w morze!”, [tak] się stanie* (Mt 21,21).

Nasza wiara sprawdza się i weryfikuje w życiu. Jeżeli mówię, że wierzę w Jezusa, a moje życie nie świadczy o tym, to zwyczajnie kłamię. Jeśli moje postępowanie nie ma nic wspólnego z tym, co deklaruje, to zaprzeczam własnym słowom. *Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: „Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta!” – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda?* (Jk 2,15-16).

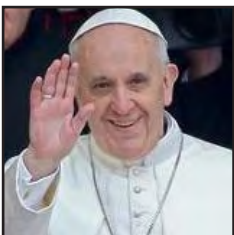
Jezus wyraźnie powiedział, że służy Mu w ludziach, których stawia na naszej drodze, i tego właśnie od nas oczekuje: *Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. (...) Zaprawdę, powiadam wam:*

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,35-36.40).

To jest właśnie droga naszej wiary – świadczenie czynną miłością o miłości Chrystusa: *Chcesz zaś zrozumieć, nierozumny człowieku, że wiara bez uczynków jest bezowocna? Czy Abraham, ojciec nasz, nie z powodu uczynków został usprawiedliwiony, kiedy złożył syna Izaaka na ołtarzu ofiarnym? Widzisz, że wiara współdziałała z jego uczynkami i przez uczynki stała się doskonała* (Jk 2,21-22).

Nie chodzi o to, by tylko mówić o swojej wierze, ale by o niej mówiły nasze czyny. *Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą* (1 J 3,18). Święty Jakub przestrzega też: *Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz łudząc serce swoje, nie powściąga swego języka, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw. Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca jest taka: opiekować się sierotami i wdowami w ich utrapieniach i zachować siebie samego nieskażonym wpływami świata* (Jk 1,26-27).

Bądźmy więc i my świadkami wiary, świadkami Chrystusa, który każdego z nas umiłował do końca – w posłuszeństwie Ojcu aż na Krzyż. Ufajmy Bogu we wszystkim, realizując każdego dnia i w każdej chwili przykazanie miłości, która gotowa jest posunąć się nawet do heroizmu, zarówno wobec Boga, jak i bliźnich – i to niezależnie od tego, czy jesteśmy w domu, w pracy, w szkole, w kościele, na ulicy, czy... na wakacjach.



Franciszek: Modlitwa pięciu palców

Krok 1. Kciuk jest palcem, który jest najbliżej ciebie. Zaczynaj więc modlitwę, modląc się za tych, którzy są ci najbliżsi. Są to osoby, które najłatwiej sobie przypomnieć. Modlić się za tych, których kochamy, to słodki obowiązek.

Krok 2. Sąsiedni palec jest palcem wskazującym. Pomódl się za tych, którzy wychowują, kształcą i leczą. Oni potrzebują wsparcia i mądrości, by prowadzić innych we właściwym kierunku. Niech stale będą obecni w twoich modlitwach.

Krok 3. Palec środkowy jest najwyższy z palców. Przypomina nam o naszych przywódcach, liderach, rządzących, tych, którzy mają władzę. Oni potrzebują Bożego kierownictwa.

Krok 4. Kolejny palec to palec serdeczny. Zaskakujące, ale jest naszym najsłabszym palcem. Przypomina nam on, by modlić się za słabych, chorych, strapionych i obciążonych problemami. Oni potrzebują twojej modlitwy.

Krok 5. W końcu nasz mały palec, najmniejszy ze wszystkich. Powinien on przypominać ci o modlitwie za siebie samego. Kiedy zakończysz modlić się za cztery grupy wymienione wcześniej, twoje własne potrzeby ujrzysz we właściwej perspektywie i będziesz gotów, by pomodlić się za siebie samego w sposób bardziej prawdziwy i skuteczny.

Amen.

Autorem jest Papież Franciszek.
Napisał ją gdy był arcybiskupem Buenos Aires.

Przetłumaczył Jacek Drabik SJ
<http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/aktualnosci-papieskie/art,174,franciszek-modlitwa-pieciu-palcow-krok-1.html>

Jan Paweł II

Maryja - Matka ożywiona Duchem Świętym

Zgoda, którą wyraziła Maryja podczas Zwiastowania dwa tysiące lat temu, stanowi punkt wyjścia nowej historii ludzkości. Syn Boży stał się bowiem człowiekiem i zamieszkał pośród nas, kiedy Maryja odpowiedziała aniołowi: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1,38).

Współpraca Maryi z Duchem Świętym, która uwidacznia się podczas Zwiastowania i Nawiedzenia, wyraża się w postawie bezwzględnej uległości wobec natchnień Pocieszyciela. Świadoma tajemnicy swego Boskiego Syna, Maryja pozwala się prowadzić Duchowi, by w należyty sposób wypełnić swe macierzyńskie posłannictwo. Jako prawdziwa niewiasta modlitwy, Dziewica prosiła Ducha Świętego, by dopełnił dzieła rozpoczętego przy poczęciu i by Dziecię wzrastało w *mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi* (Łk 2,52). W tym kontekście Maryja jawi się jako wzór dla wszystkich rodziców, ukazuje bowiem, że aby znaleźć słuszne rozwiązania trudnych zadań wychowawczych, trzeba prosić o pomoc Ducha Świętego.

W epizodzie ofiarowania Jezusa w świątyni następuje ważna interwencja Ducha Świętego. Maryja i Józef udali się do świątyni, aby *przedstawić* (por. Łk 2,22), to znaczy ofiarować Jezusa zgodnie z Prawem Mojżeszowym, które przewidywało wykup pierworodnych i oczyszczenie matki. Przeżywali bardzo głęboko sens tego obrzędu, będącego wyrazem szczerej ofiary, i wtedy właśnie oświeciły ich słowa Symeona, wypowiedziane pod szczególnym natchnieniem Ducha.

Łukaszowy przekaz wyraźnie podkreśla wpływ Ducha Świętego na życie tego starca. Duch zapewnił go, że nie umrze, dopóki nie zobaczy Mesjasza. I właśnie *za natchnieniem (...) Ducha przyszedł do świątyni* (Łk 2,27) w chwili, kiedy Maryja i Józef wnosili do niej Dziecię. A więc to Duch Święty doprowadził do tego spotkania. To dzięki Jego natchnieniu stary Symeon wyraził w pieśni zapowiedź przyszłości Dziecka, które przyszło na świat jako *światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Izraela* (por. Łk 2,32). Maryja i Józef ze zdumieniem wysłuchali słów, które mówił, że posłannictwo Jezusa obejmie wszystkie narody.

To Duch sprawia, że Symeon wypowiada prorocstwo bolesne: Jezus będzie *znakiem, któremu sprzeciwić się będą, a miecz przeniknie duszę* Maryi (Łk 2,34.35). Tymi słowami Duch Święty przygotowuje Maryję do czekającej Ją trudnej próby, a obrzędowi ofiarowania dziecka nadaje wartość ofiary złożonej z miłości. Biorąc swego Syna z ramion Symeona, Maryja zrozumiała, że bierze Go, by Go złożyć w ofierze. Macierzyństwo złączyło Ją z losem Jezusa i wszelki sprzeciw wobec Niego przeżywała w swym sercu. Obecność Maryi pod krzyżem jest znakiem, że Matka poszła do końca bolesną drogą wytyczoną przez Ducha Świętego w słowach Symeona.

Słowa, które Jezus kieruje na Kalwarii do Matki i umiłowanego ucznia, obrazują kolejną cechę działania Ducha

Świętego: zapewnia On, że ofiara przyniesie owoce. Słowa Jezusa ukazują aspekt «maryjny» tej płodności: *Niewiasto, oto syn Twój* (J 19,26). W słowach tych Duch Święty nie pojawia się. Jednakże wydarzenie Krzyża oraz całe życie Chrystusa rozgrywa się w Duchu Świętym (por. *Dominum et Vivificantem*, 40-41), i dlatego właśnie w tym Duchu Zbawiciel prosi Matkę, aby zgodziła się na ofiarę Syna, by stać się Matką wielu synów. Zapewnia On, że ta najwyższa ofiara Matki Jezusa przyniesie owoc ogromny: będzie nim nowe macierzyństwo obejmujące wszystkich ludzi.

Zbawiciel chciał z Krzyża wylać na ludzkość strumienie wody żywej (por. J 7,38), czyli obfitość Ducha Świętego. Pragnął jednak, by to wylanie łaski wiązało się z obliczem matki, Jego Matki. Maryja jawi się już bowiem jako nowa Ewa – matka żyjących albo Córka Syjonu – matka ludów. Dar powszechnej matki zawarty był w odkupieńczej misji Mesjasza: *Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało...* – dodaje Ewangelista po słowach Jezusa: *Niewiasto, oto syn Twój oraz Oto Matka twoja* (J 19,26-27).

W scenie tej można dostrzec harmonijność Bożego zamysłu dotyczącego roli Maryi w zbawczym działaniu Ducha Świętego. W tajemnicy wcielenia Jej współpraca z Duchem odegrała rolę podstawową; podobnie w tajemnicy narodzin i dojrzewania dzieci Bożych w działaniu Ducha Świętego towarzyszy macierzyńska współpraca Maryi.

W świetle słów wypowiedzianych przez Chrystusa na Kalwarii, obecność Maryi we wspólnocie wyczekującej Pięćdziesiątnicy nabiera pełnej wartości. Święty Łukasz, który zwrócił uwagę na rolę Maryi na początku życia Jezusa, pragnął podkreślić Jej znaczącą obecność na początku życia Kościoła. Wspólnota składa się nie tylko z Apostołów i uczniów, lecz również z niewiast, spośród których Łukasz wymienia po imieniu jedynie *Maryję, Matkę Jezusa* (Dz 1,14).

Biblia nie dostarcza nam innych informacji na temat Maryi po dramacie, który się rozegrał na Kalwarii. Jest jednak bardzo ważną rzeczą wiedzieć, że uczestniczyła Ona w życiu pierwszej wspólnoty oraz w jej wytrwałej i jednomyślnej modlitwie. Niewątpliwie była obecna podczas Zesłania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Duch, który mieszkał już w Maryi, po dokonaniu w Niej wspaniałych dzieł łaski, ponownie nawiedził Jej serce, by napęlić je darami i charyzmatami niezbędnymi do urzeczywistnienia Jej duchowego macierzyństwa.

Maryja w dalszym ciągu pełni w Kościele swą macierzyńską rolę, powierzoną Jej przez Chrystusa. W tym macierzyńskim posłannictwie pokorna służebnica Pańska nie współzawodniczy z rolą Ducha Świętego; przeciwnie, to Duch prosi Ją o macierzyńską współpracę z Nim. On to przypomina stale Kościołowi słowa skierowane przez Jezusa do umiłowanego ucznia: *Oto Matka twoja* i zachęca wiernych, by miłowali Maryję, tak jak Chrystus Ją miłował. Pogłębienie więzi z Maryją umożliwia Duchowi bardziej owocne działanie w życiu Kościoła.

Copyright © by L'Osservatore Romano
and Polish Bishops Conference

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/w/wp/jan_pawel_ii/audiencje/ag_09121998.html

Kardynał Stefan Wyszyński

Maryja – Matka moja

Wśród lektury dziennej przewijają się myśli, które snują się wokół mego związku z Matką Bożą. Wcześniej straciłem Matkę rodzoną, która miała szczególne nabożeństwo do Matki Bożej Ostrobramskiej, dokąd jeździła z pielgrzymką, jeszcze z Zuzeli. Ojciec mój natomiast ciągnął zawsze na Jasną Górę. Cześć Matki Bożej w życiu domowym była bardzo rozwinięta: często odmawialiśmy wspólnie różaniec w godzinach wieczornych. Gdy Matka moja umierała w Andrzejewie (31.10.1910) – Usłyszałem Jej ostatnie słowa, do mnie skierowane: „Stefan, ubieraj się”. Wyszedłem, wziąłem palto i wróciłem do łóżka. Nie rozumiałem. Ojciec wyjaśnił mi później, co Matka miała na myśli. Po śmierci Matki naszej, służąca domowa, zacna Ulisia, często nam mówiła o Matce Niebieskiej. Byłem sercem związany z pięknym posągiem Matki Bożej, stojącym na cmentarzu kościelnym. Później, gdy już byłem w Warszawie, w gimnazjum Wojciecha Górskiego, uczucia swoje przeniósłem na posąg Matki Bożej Passawskiej, na Krakowskim Przedmieściu, przed kościołem „Res sacra miser”, gdzie zbierały się niektóre klasy szkolne na nabożeństwo.

W czasie pobytu w Seminarium Duchownym we Włocławku dwa nabożeństwa się wzajemnie uzupełniały: do Serca Pana Jezusa i do Matki Bożej Jasnogórskiej, której obraz był w bocznym ołtarzu. Wszystkie święta Matki Bożej obchodziłem z wielkim podniesieniem ducha. Święcenia kapłańskie otrzymałem w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w Bazylice Włocławskiej. Pierwszą Mszę świętą odprawiłem na Jasnej Górze, przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Odtąd chętnie wybierałem ołtarz Matki Bożej, by przed nim składać Bogu codzienną Ofiarę. Nabożeństwo maryjne ożywiło się we mnie szczególnie w czasie ostatniej wojny. Związałem się gorąco z ołtarzem Matki Bożej Wrociszewskiej, przed którym spędzałem co dzień długie godziny wieczorne. W ciągu pracy mojej w Laskach, wśród dziatwy ociemniałej, podtrzymywałem ducha strwożonych sytuacją przyfrontowego życia głównie modlitwą do Matki Bożej. Rzecz znamienita, chociaż Zakład przechodził przez bardzo ciężkie chwile ostrzału artyleryjskiego, pacyfikacji Kampinosu, nigdy nie byliśmy zmuszeni do odłożenia wieczornego różańca.

Nosiłem się z zamiarem wstąpienia do Zakonu Paulinów i poświęcenia się pracy wśród pielgrzymów. Ojciec Kornilowicz, mój kierownik duchowny, oświadczył mi, że to nie jest moja droga. Ale nie przestałem myśleć, że życie moje musi jednak iść drogą maryjną, jakkolwiek by płynęło.

Jan Paweł II na ziemi i w Niebie – zawsze z Maryją

Nie można oddzielić Jana Pawła II od Maryi. Nie sposób zrozumieć tego pontyfikatu, bez obecności i działania Matki Bożej, i to od dnia narodzin Karola Wojtyły. Przychodzi on na świat w roku 1920, w maju – miesiącu Maryi. Rośnie pod Jej opieką, wśród nadchodzących z ręki Opatrzności zdarzeń pierwszego okresu życia, zwłaszcza śmierci matki – 1929 r. oraz brata – 1932 r. Od najmłodszych lat uczęszcza on w Wadowicach do kościoła pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, gdzie został ochrzczony. Codziennie wpatruje się tam w obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Już w swoich pierwszych wierszach: „Na twoim białym grobie” oraz „Magnificat”, daje wyraz swemu bólowi i nadziei, pokazując, jak strata najukochańszej matki prowadzi go w objęcia Matki Boga i ludzi.

Dzięki klasztorom karmelitańskim, najpierw w swoim rodzinnym mieście, następnie zaś w Krakowie, pozostaje on pod wpływem duchowości tego zakonu i od dziesiątego roku życia nosi na szyi szkaplerz. Za namową Ojca Zachera zakłada i przez trzy lata kieruje lokalną Sodalicją Mariańską (ma wówczas dopiero trzynaście lat).

Jako seminarzysta, pracując jednocześnie w fabryce, chroniąc się przed podejrzeniami najeźdźców oraz zarabiając na życie, Karol Wojtyła studiuje mistrzów duchowości i filozofów. Pasjonuje go dzieło św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort *Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*. W nim odkrywa to, co stanie się dlań osią całego życia – akt poświęcenia się Bogu przez Maryję. Dniami i nocami rozmyśla

nad tym, co oznacza bycie doskonałym synem Maryi. Akceptując bez zastrzeżeń refleksje Grigniona de Montfort, uważa za coś naturalnego całkowite powierzenie się Matce Bożej i bycie jej sługą. Oto co pisze on o Traktacie: „*W doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*”, określanym przez Grigniona de Montfort jako „niewola”, ważne jest, by dobrze poznać Maryję, ofiarować się Jej myśli, woli i sercem, tak, aby ochrzczony został doskonale ukształtowany na podobieństwo Jezusa Chrystusa”. Traktat staje się jego książką do poduszki, źródłem natchnienia podczas modlitwy i przedmiotem rozmów z krakowskimi studentami.

„Ta mała książeczka w niebieskiej okładce, podobna do modlitewnika, była wtedy przeze mnie czytana w ciągu wielu dni i tygodni, i nie tylko tak, żeby ją raz przeczytać i odłożyć. Ale ją czytałem, jeśli można tak powiedzieć, tam i z powrotem. Tam i z powrotem. Z tej książki nauczyłem się, co to właściwie jest nabożeństwo do Matki Bożej, bo przedtem znałem to nabożeństwo i jako dziecko, i jako student gimnazjum, czy na uniwersytecie. Ale jaka jest właściwa tego nabożeństwa treść i głębia, to się nauczyłem z tej książki niewielkiej, czytaney tu, właśnie tu na zmianach w fabryce sody. Tak bardzo ją czytałem, że cała była poplamiona sodą – i na okładkach i w środku. Pamiętam dobrze te plamy sody. Pamiętam je dobrze, bo te plamy są właśnie jakimś ważnym elementem całego mojego życia wewnętrznego. Chcę to dziś przypomnieć”.

W dniu święceń kapłańskich, 1 listopada 1946 r., zawie-
rza on Maryi całe swoje kapłaństwo. Podobnie, jak św. Jan,

Odtąd wszystkie ważniejsze moje sprawy działały się w dzień Matki Bożej. „Zwiastowanie” biskupstwa lubelskiego miało miejsce w Poznaniu z ust Jego Eminencji kardynała Hlonda – w dzień Zwiastowania Najświętszej Panny (1946). Od razu postanowiłem sobie, gdy następnego dnia składałem konsens kanoniczny, że na mojej tarczy biskupiej będzie mi przewodziła Matka Boża Jasnogórska. Dlatego wybrałem Jej miesiąc na konsekrację i na ingres. Dlatego konsekracja miała miejsce na Jasnej Górze. Dlatego też wszystkie ważniejsze listy i zarządzenia biskupie były wydawane w dni świąt Matki Bożej. Dlatego organizowałem tyle pielgrzymek z ziemi lubelskiej do Częstochowy. A później, gdy otrzymałem wiadomość o powołaniu mnie na stolicę „Bogurodzicy Dziewicy – do Gniezna, w liście datowanym 16.11.1948, a więc w dzień Matki Bożej Miłosierdzia – moje nabożeństwo do Matki Najświętszej stało się programem pracy. Ingres do Gniezna wyznaczyłem na 2 lutego, w dzień Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. Zaraz po ingresie warszawskim wyjechałem na Jasną Górę, gdzie odprawiłem tygodniowe rekolekcje, podobnie jak przed konsekracją biskupią. Stąd wyruszyłem do pracy.



Jerzy Jarnuszkiewicz, Pomnik „Homagium”
Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia,
Dziedziniec KUL, fot. K. Ożóg

„bierze Matkę do siebie”. Jego miłość do Najświętszej Dziewicy ciągle wzrasta. W późniejszym czasie zwróci się do kapłanów następującymi słowami: „Kapłaństwo Chrystusa pozwala nam odkryć Maryję ponownie, a nasza relacja z Nią zostaje ustanowiona w nowy, głębszy i pełniejszy sposób”.

W 1958, gdy Papież Pius XII mianuje go biskupem, Karol Wojtyła po raz kolejny odnawia swoje zawierzenie Matce Bożej. Obrany przezeń herb symbolizuje zarówno jego przeszłość, jak i przyszłość, oraz podwójną oś jego życia, jaką stał się krzyż. Pod jednym z ramion krzyża widnieje pierwsza litera imienia Maryi. Dewiza herbu, zapożyczona od św. Bernarda za pośrednictwem Grigniona de Montfort, brzmi: „Totus Tuus ego sum et omnia mea Tua sunt. Accipio Te in mea omnia. Probe mihi cor Tuum, Maria – Cały Twój jestem, a wszystko co moje, do Ciebie należy. Przyjmuję Cię do wszystkiego, co moje. Użycz mi twego serca, Maryjo.

Odtąd bardziej niż kiedykolwiek, obecność Maryi staje się częścią jego życia. Wszystko, co czyni dla swego Pana, jest wspomagane przez Matkę. Maryja wszędzie poprzedza go na jego drogach. To ona przyprowadzi doń całe rzesze dusz potrzebujących zbawienia. Biskup Wojtyła doskonale wie, że Najświętsza Dziewica jest nie tylko Matką księży, lecz także wszystkich ludzi i całego Kościoła. Służy mu ona więc najbardziej niezawodnym oparciem.

Od dnia wyboru Karola Wojtyły na Papieża, cały świat poznaje dewizę, która stanie się zawsze aktualnym wezwaniem do ofiarowania siebie Maryi, dla udaremnienia uknu- tego przez szatana planu zniszczenia świata.

I to podobnie: wszystkie ważniejsze listy, odezwy, zarządzenia datowałem imieniem Matki Najświętszej. Często organizowałem kongresy maryjne i na terenie Gniezna, i na terenie Warszawy. Wygłosiłem przeszło tysiąc przemówień okolicznościowych o Matce Boga Człowieka.

Co roku urządzałem rekolekcje dla kapłanów na Jasnej Górze – jednego roku dla Gniezna, następnego dla Warszawy. Najchętniej organizowałem konferencje Episkopatu na Jasnej Górze, a już z reguły rekolekcje dla księży biskupów. Przyjeżdżałem na Jasną Górę każdego roku 4-5 razy. Tu zbierałem przełożonych zakonnych, zarówno męskich, jak i żeńskich zgromadzeń. Często celebrowałem sumy pontyfikalne na Jasnej Górze i głosiłem słowo Boże do rzesz pielgrzymich. Neoprezbiterów tu wysyłałem z pierwszą ich Mszą świętą. Prosiłem ojca generała Markiewicza o przyjęcie mnie na członka agregowanego do Zakonu Paulinów; tej łaski dostałem z wielką radością.

Kard. Wyszyński a Matka Boża
Zapiski więzienne,
11.10.1953 r. – niedziela

<http://stefwysz.blogspot.com/2011/05/kard-wyszynski-matka-boza.html>

Jego nabożeństwo do Matki Bożej porusza tłumy: od Divino Amore do Pompei, od Gwadelupy do Wilna, od Knock do Częstochowy, od Einsiedeln do Yamusukro, odwiedza on sanktu-
aria maryjne i poświęca ich Pani całe kraje oraz kontynenty.

Trzeciego marca 1979 r. zapoczątkowuje on w Rzymie zwyczaj publicznego odmawiania różańca w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Powróciwszy do Lourdes w 1983 r., wyjątkowo odmawia go w języku francuskim. Nie zdarza mu się przyjmować kogokolwiek bez ofiarowania swemu gościowi różańca. W każdym z kazań i przemówień Jana Pawła II znajdziemy choć jedną wzmiankę o Maryi.

Rok 1987-88 był z woli Jana Pawła II Rokiem Maryjnym, zapowiedzianym w Lourdes jako rozpoczęcie „adwentu trzeciego tysiąclecia naszej ery” od obchodów dwutysięcznej rocznicy narodzin Maryi. Piętnastego sierpnia, pod koniec Roku Maryjnego, Papież jednoznacznie stwierdza w Bazylice św. Piotra w Rzymie: „Smok nie jest silniejszy od Niewiasty-Maryi”.

Maryja była zawsze obecna na drogach Karola Wojtyły, także na tej ostatniej: 2 kwietnia 2005 r., w pierwszą sobotę miesiąca (dzień Maryjny) Jan Paweł II odszedł do domu Ojca.

Jan Paweł II mieszka teraz w niebie i tam wstawia się za nami wszystkim, w sposób szczególny za swoją Ojczyzną, która zawsze była i jest mu tak bardzo droga. [...] Nie jesteśmy sami. Prawda zwycięży.

Ks. Adam
Blog „W Drodze do Nieba Bram”

<http://ksadam.wordpress.com/2011/01/15/jan-pawel-ii-na-ziemi-i-w-niebie-zawsze-z-maryja/>

Sławomir Olejniczak

O potrzebie narodowej pokuty

Fragmenty dodatku do polskiego wydania książki *Fatima: orędzie tragedii czy nadziei?*, Antonio A. Borelli

Dokończenie z numeru 6/2013 „BRATA”

Druga część orędzia dotyczyła kary doczesnej, która spadnie na świat za jego grzechy, jeśli ludzie się nie nawrócą i nie będą pokutować. Ludzie jednak pozostali głusi na wezwanie Najświętszej Panny, co zaowocowało II wojną światową i rozszerzeniem się po świecie „błędów Rosji”, czyli komunizmu³, który pochłonął więcej ofiar niż obie wojny światowe. Jednak pomimo tych doświadczeń ludzie się nie nawrócili, a wręcz przeciwnie jesteśmy świadkami, również w Polsce, pogłębiającego się kryzysu moralnego. Nigdy w historii świata nie było tylu grzechów wołających o pomstę do nieba, czyli domagających się kary już tu na ziemi. Szacuje się, że aborcja pochłonęła do tej pory około 1 miliarda istnień ludzkich (w Polsce ok. 20 milionów), a przecież jest to rozmyślne zabójstwo nienarodzonych za przyzwoleniem prawa.

W Europie legalizuje się „małżeństwa” homoseksualne i coraz częściej obraża się Boga przez publiczne bluźnierstwa w mediach. Nie ludźmy się więc, że będzie można grzeszyć bezkarnie. Prędzej czy później nadejdzie Boża sprawiedliwość.

W tym kontekście nadal aktualne pozostają słowa papieża Leona XIII, który u szczytu przepełnionej wiarą w postęp *belle époque* potrafił przewidzieć przyszłe klęski: „Wiele symptomów wskazuje już na zbliżanie się kar zasłużonych; a stwierdza to i położenie państw, z których wiele gnębią wewnętrzne choroby, a żadne nie jest poza obrębem niebezpieczeństwa. Jeżeli nadal bezbożne stronnictwa zuchwale postępować będą na obranej drodze; jeżeli uda im się zyskać na potęgę i środkach, tak jak zapanowali nędznymi intrygami i nędzniejszymi jeszcze dążeniami, to rzeczywiście będzie można się obawiać, że wzruszą oni z podwalin wszelkie państwa. Zaprawdę, strasznej tej przyszłości nie zdoła oddalić moc ludzka, zwłaszcza, że owa olbrzymia większość, która odpadła od wiary chrześcijańskiej, odpokutuje słusznie za swą pychę, za namiętne zaślepienie, szukające nadaremnie prawdy, biorące fałsz za rzeczywistość, widzące mądrość w tym, żeby dobro zwać złem, a zło dobrem, zamieniać światło w ciemność, a ciemność w światło.

Konieczne więc jest, żeby nam Bóg sam dopomógł, a pomny swej dobroci ratował społeczeństwo ludzkie.”⁴

Dopóki jest dany nam czas, możemy skorzystać z Bożego miłosierdzia przez pokutę i nawrócenie i w ten sposób, jeżeli nie całkowicie odwrócić, to przynajmniej złagodzić wykonanie kary. Matka Boża w Fatimie podała jako środek zaradczy poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i zadośćuczynienie w pierwsze soboty miesiąca. Do poświęcenia Rosji Matka Boża wezwała Ojca Świętego, a wszystkich katolików do zadośćuczynienia za zniewagi wyrządzone Jej Niepokalanemu Sercu. Najświętsza Panna zwróciła się do Siostry Łucji tymi słowami: „Córko moja, spójrz na Serce moje otoczone cierniami, które grzeszni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale wbijają. Przynajmniej ty pociesz mnie i przekaz wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść z pomocą, ze wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia – tym, którzy w pierwsze soboty pięciu kolejnych miesięcy wypowiadają się, przyjmą Komunię św., odmówią częstkę różańca i będą mi towarzyszyć przez kwadrans, rozważając 15 tajemnic różańcowych, w intencji zadośćuczynienia.”⁵

Ponadto Matka Boża wezwała do codziennego odmawiania różańca i przyjmowania umartwień w intencji nawróce-

nia grzeszników. Są to konkretne praktyki, które możemy podjąć jako pokutę i zadośćuczynienie za grzechy naszego narodu. Nasza Królowa dała nam środki ratunku, ale to od naszej woli zależy, czy z nich skorzystamy.

Kiedyś za czasów proroka Jonasza mieszkańcy Niniwy ubrali wory i posypali głowy popiołem na znak pokuty, dziś mamy Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi w pięć pierwszych sobót,

codzienny różaniec i umartwienia w intencji nawrócenia grzeszników.

Wspomniane nabożeństwo zostało już omówione, jeszcze wypadałoby coś powiedzieć o odmawianiu różańca i umartwieniach.

Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort zachęca do codziennego odmawiania całego różańca, tj. 15 tajemnic, a gdyby to było z różnych względów utrudnione, to przynajmniej 5 tajemnic. Gdy zaś chodzi o umartwienia, to przede wszystkim należy z cierpliwością i pokorą przyjmować te wszystkie trudności, jakie dopuszcza dla nas Opatrzność.

Jednakże takim dobrowolnym umartwieniem, wynagradzającym i prześlągalnym, do którego osobiście wszystkich zachęcam, byłaby rezygnacja z oglądania telewizji. (...) Telewizja osacza katolików i epatuje ich złem tego świata, gdy siedzą samotnie lub z najbliższymi w domu, wzbudzając w ten sposób w nich poczucie apatii i bezradności.



Jan Paweł II i siostra Łucja, PAP

Czas, który spędzają przed telewizorem, mogliby przeć przeznaczyć na modlitwę oraz wspólne rozmowy, które przyniosłyby im o wiele więcej pożytku duchowego i owocowałyby dobrem w życiu społecznym.

Ktoś może jednak powiedzieć, że i tak Matka Boża zapowiedziała ostateczny triumf Jej Niepokalanego Serca. Możemy nawet się domyślać, na czym będzie on polegał. Pięknie to opisał prof. Plinio Corrêa de Oliveira: „Czym może zatem być triumf Niepokalanego Serca Maryi, jeśli nie Królowaniem Najświętszej Dziewicy przepowiadanych przez św. Ludwika Marię Grignion de Montfort? A czymże innym może być to Królowanie, jeśli nie epoką cnoty, kiedy to ludzkość pojednana z Bogiem w łonie Kościoła, będzie żyła na ziemi według Prawa Bożego, przygotowując się do chwały nieba?”⁶

Czy jednak będziemy mieć udział w tym triumfie? Czy czeka nas los Niniwy czy też Sodomy, zależy od tego, za przykładem którego miasta pójdziemy. Środki zostały nam dane przez naszą Królową, trzeba tylko z nich zawczasu skorzystać, abyśmy nie byli mądrzy po szkodzie.

Posłuchajmy jeszcze słów ks. Piotra Skargi, które sam też chciałbym wypowiedzieć na koniec, jako mizerny jego naśladowca: „Bójcie się wždy tych pogroźek. Jać objawienia osobiwego Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam. Ale poselstwo do was mam od Pana Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazał i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał.”⁷

Bóg zapłać za cierpliwość i uwagę!

³ „Błędów Rosji” i komunizmu nie należy tu tylko rozumieć jako fałszywej doktryny maksistowsko-leninowskiej czy działalności partii komunistycznych, ale jako budowanie cywilizacji opartej na negacji prawa Bożego i naturalnego w życiu osobistym i publicznym. Takie zjawiska jak aborcja, akceptacja sodomii, zniszczenie instytucji małżeństwa, edukacja seksualna, hipertrofia państwa będąca negacją katolickiej zasady pomocniczości, egalitaryzm we wszystkich sferach życia, etc. są złem zapoczątkowanym w byłym Związku Sowieckim, które obecnie zalało cały świat. Choć ZSRR już nie istnieje, to jednak „błędy Rosji” nadal się szerzą. Coraz bardziej staje się wyraźne, że owe błędy kontynuuje i szerzy między innymi Unia Europejska, która je wprowadza jako prawo i promuje jako obyczaj w sposób o wiele subtelniejszy i bardziej zawoalowany, a przez to skuteczniejszy, niż miało to miejsce w ramach brutalnego sowieckiego systemu.

⁴ Leon XIII, Encyklika *Sapientiae Christianae*, 10.01.1890 r.

⁵ *Wspomnienia i Listy Siostry Łucji*, Porto 1973, s. 400.

⁶ P. Corrêa de Oliveira, *Hodie in terra canunt angeli, laetantur; archangeli, hodie exsultant iusti*, w: *Catolicismo*, nr 84, grudzień 1957.

⁷ Ks. P. Skarga, *Kazania Sejmowe. Wzywanie do pokuty obywateli Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, PAX, W-wa 1999, s. 215

Kwiatki papieża Franciszka

Są tacy, którzy przebierają się za chrześcijan i grzeszą bądź Spowierzchniowością, bądź zbytnim rygoryzmem, zapominając, że prawdziwy chrześcijanin to człowiek radości, który opiera swą wiarę na skale Chrystusa. W ten sposób dałoby się streścić poranną homilię Papieża Franciszka. Sztayni i smutni oraz weseli, ale nie mający pojęcia o chrześcijańskiej radości – takie dwa odmienne domy, w których „mieszkają” dwie kategorie wiernych, wyróżnił Ojciec Święty, nawiązując do Jezusowej przypowieści o budowaniu na piasku i skale.

„W dziejach Kościoła były dwie kategorie chrześcijan: ci od *Panie, Panie!* oraz chrześcijanie działania – mówił Papież. – Zawsze istniała pokusa przeżywania naszego chrześcijaństwa poza skałą, którą jest Chrystus. Jedynym, który daje nam wolność mówienia do Boga «Ojcze», jest Chrystus czyli skała. On jest jedynym, który podtrzymuje nas w trudnych chwilach. Jezus powiada: *Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry*, ale gdy jest skała, jest pewność. Gdy są słowa, słowa na wiatr na nic się zdadzą. Ale jest taka pokusa «chrześcijan od słów», by ustanowić chrześcijaństwo bez Chrystusa. To się zdarzało i zdarza nadal w Kościele: być chrześcijanami bez Chrystusa”.

Wśród tych „chrześcijan bez Chrystusa” Franciszek wyróżnił z kolei dwa podtypy: „gnostyków”, którzy miłują nie skałę, a piękne słowa, a więc pływają po powierzchni, oraz „pelagian”, a więc poważnych i sztywnych, trzeźwo spoglądających pod nogi.

„Jest taka pokusa dzisiaj – wyjaśnił Papież. – Chrześcijanie powierzchowni, którzy uważają: owszem, Bóg, Chrystus, ale w zbytnim rozproszeniu. Jezus nie jest tym, który daje fundament. To współcześni gnostycy, pokusa gnostycyzmu, chrześcijaństwo płynne. Z drugiej strony są ci, którzy uważają, że chrześcijańskie życie należy wziąć do tego stopnia na serio, iż myślą solidność i stałość ze sztywnością. Są sztywni! Tacy uważają, że aby być chrześcijaninem, należy przywdziać żałobę, zawsze”. Takich chrześcijan nie brakuje – powiedział Papież. Ale, jak zauważył, to tylko ludzie „przebrani za chrześcijan”. Nie znają Pana, nie wiedzą, co to skała, brak im chrześcijańskiej wolności. Po prostu nie ma w nich radości.

„Pierwsi mają pewien rodzaj radości, ale powierzchownej – wyjaśnił Franciszek. – Drudzy żyją jak na nieustannym czuwaniu pogrzebowym; nie wiedzą, co to chrześcijańska radość. Nie umieją się cieszyć życiem, które daje Jezus, bo nie umieją rozmawiać z Jezusem. Nie czują się oparci na Jezusie z tą pewnością, jaką daje Jego obecność. I nie tylko nie ma w nich radości; nie są też wolni. Ci są niewolnikami powierzchowności, życia rozmiennego na drobne; tamci są niewolnikami sztywności, nie są wolni. W ich życiu nie ma miejsca dla Ducha Świętego. A to Duch daje wolność! Pan zaprasza nas dzisiaj do budowania naszego chrześcijańskiego życia na Nim, na skale. On daje nam wolność, posyła nam Ducha, pozwala iść naprzód z radością Jego drogami.”

tc / rv

(AŚ / RV, © Radio Vaticana 2013)

Poranna Msza papieska 27.06.2013

Święta Anna – bliska ludziom

26 lipca Kościół wspomina św. Joachima i św. Annę, rodziców Najświętszej Maryi Panny. Pod imieniem Joachima Kościół czci na ołtarzach pięciu świętych i dwóch błogosławionych. Bardziej znana jest św. Anna. Jej hebrajskie imię znaczy „łaska”. O jej popularności świadczy liczba imienniczek wyniesionych na ołtarze – piętnaście świętych i sześć błogosławionych. Jest też wiele kościołów pod jej wezwaniem lub przynajmniej posiadających poświęconą jej kaplicę. Szczególnym nabożeństwem otaczają ją franciszkanie, a zwłaszcza bernardyni.

Jednym z miejsc jej kultu jest pobernardyński klasztor w Świętej Annie niedaleko Częstochowy nawiedzany przez warszawskie piesze pielgrzymy.

O życiu św. Anny, matki Maryi i babci Jezusa Chrystusa, nie znajdziemy żadnych informacji w księgach Nowego Testamentu. Ewangelie kanoniczne milczą na jej temat. Jedyne informacje dotyczące życia św. Anny pojawiają się w pismach apokryficznych, pochodzących z początków chrześcijaństwa. Apokryfy nie należą do ksiąg natchnionych, ale w swojej treści oprócz opisów legendarnych i baśniowych, zawierają informacje prawdziwe, przekazywane przez Tradycję Kościoła. Najwięcej wiadomości o matce Maryi znajdziemy w *Protoewangelii Jakuba* napisanej ok. 150 r. i *Ewangelii Pseudo-Mateusza*, z wieku VI, a także w *Księdze Narodzenia Maryi* z VIII w.

Według starego podania, św. Anna urodziła się w Judei; jej rodzinny dom był w Betlejem. Jej rodzice – Stolanus i Ementiana – byli według legendy potomkami królewskiego rodu Dawida. Nie posiadali majątku, lecz byli cnotliwi i sprawiedliwi. Żyli w bojaźni Bożej, pełniąc dobre uczynki. Życie ich upływało na bezustannej modlitwie, rozmyślaniu o rzeczach duchowych i pracy. Anna otrzymała od swoich rodziców staranne wychowanie, pogłębione przez służbę w Świątyni Jerozolimskiej. Swojego męża Joachima poślubiła, gdy miała 24 lata. Joachim także pochodził z pokolenia Dawidowego. Wychowywał się w zamożnej i znakomitej rodzinie w Nazarecie. Joachim i Anna uważali swoje małżeństwo za związek święty, złączony przez Boga. Oboje zachowywali Prawo Boże i kroczyli drogą pobożności zgodnie i przykładnie. Swoją majątek dzielili na trzy części: jedną ofiarowywali na utrzymanie świątyni, drugą na potrzeby ludzi biednych i pielgrzymów, trzecią pozostawiali dla siebie.

Anna była wzorem dla wszystkich małżonek. Choć razem z Joachimem byli szczęśliwym małżeństwem, zostali ciężko doświadczeni przez Pana Boga brakiem potomstwa. Przez dwadzieścia lat małżeństwa nie doczekali się ani synów,

ani córek. W kulturze żydowskiej brak dziecka był uważany za hańbę i karę Bożą. Anna i Joachim dotkliwie odczuwali więc ten brak. W pokorze znosili niesławę, w modlitwie przed Bogiem wyjawiając swój smutek. Z upływem lat, choć miała nadzieję, gorętsze stawały się modlitwa i prośba o potomstwo. Nie brakowało upokorzeń ze strony ludzi. Pewnego dnia Joachim udał się do Jerozolimy, aby złożyć ofiarę w świątyni. Kapłan pełniący służbę nie przyjął ofiary Joachima, wytykając mu brak potomstwa: „Nie godzi się, byś ty jako pierwszy składał swe dary, jako że nie zrodziłeś potomka w Izraelu”. Joachim zrozumiał, że bez potomstwa nie jest godny składania ofiary Bogu. Zasmucony, postanowił nie wrócić do Anny. Opuścił dom, małżonkę i udał się na pustynię. W górach rozbił swój namiot i tam pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, oczekując, aby Bóg spojrzał na jego smutek.



Św. Joachim i św. Anna z Maryją

Anna, nie wiedząc, gdzie jest Joachim, opłakiwała swoje wdowieństwo. Jej smutek stał się jeszcze większy, kiedy służąca wytknęła Annie bezdzietność. W popołudniowej porze Anna udała się do ogrodu, by tam opłakiwać swoje życie. Kiedy podniosła oczy do nieba i zobaczyła gniazdo wróbli na drzewie laurowym, wypowiedziała błagalną modlitwę do Boga: „Panie, Boże wszechmogący, który obdarzyłeś potomstwem wszystkie stworzenia, zwierzęta dzikie i domowe, gady, ryby, ptaki, i wszystko to cieszy się ze swego potomstwa, dlaczego mnie jedną odsunąłeś od daru Twojej łaskawości? Ty wiesz, Panie, że na początku małżeństwa złożyłam ślub, iż jeżeli dasz mi syna lub córkę, ofiaruję je Tobie w Twym świętym przybytku”. Wtedy ukazał się anioł, który

zapowiedział narodzenie dziecka i powrót Joachima.

W tym samym czasie Joachim również miał widzenia anioła, który pocieszył go, mówiąc: „Pan Bóg przyjął łaskawie twoją modlitwę i jałmużnę, otrzymasz córeczkę i nadasz jej imię Maryja; ta córeczka będzie od dzieciństwa Bogu oddana i pełna Ducha Świętego”. Małżonkowie ogromnie ucieszyli się radosną nowiną. W czterdziestym piątym roku życia Anny, dnia 8 września, urodziła się dziewczynka, której zgodnie ze zwyczajem żydowskim w piętnastym dniu nadano imię. Osiemdziesiąt dni po narodzeniu Maryi rodzice przynieśli ją do świątyni, aby złożyć przepisaną prawem ofiarę i spełnić ślubowanie. W wieku czternastu lat Maryja została żoną Józefa. Według przekazów wkrótce zmarł Joachim. Także Anna wcześniej opuściła Maryję. Jednak według innych przekazów Anna zamieszkała z córką i jej mężem w Nazarecie, dożywszy 80 lat. W godzinie śmierci pożegnała się z najbliższymi, poleciła Bogu swego ducha i zasnęła w Panu przy błogosławieństwie Jezusa i przy modlitwie Maryi i Józefa. Ciało jej pochowano blisko ciała Joachima w Dolinie Jozafata.

Oprac. KS na podstawie

Ks. W. Zalewski SDB *Święci na każdy dzień*
i Ks. Marcin Grzesiak *Św. Anna – bliska ludziom*,
„Niedziela”, Edycja lubelska 30/2010

Bl. Władysław z Gielniowa

Anna, niewiasta niepłodna

De nativitate Marie ista cancio



Anna niewiasta niepłodna,
Sprawi<e>dliwa i nabożna,
Czystą Pannę porodziła,
Którą Maryją wezwała¹.

Balaam², prorok pogański,
Patr<z>ąc na rodzaj żydowski³,
O tej Pannie prorokował,
Jasnej gwiazdzie ją przyrównał.

Czysta Panna, gwiazda morska,
Uciecha jest krześcijańska;
Na tę wszyscy poglądajcie,
A nabożnie k niej wołajcie.

Duchem Świętym oświęcona,
A przez grzechu narodzona,
O Maryja lutościwa,
Bądź grzesznikom miłościwa.

Ezechiel⁴, prorok Boży,
Duchem Świętym oświecony,
Widział zamkniętą uliczkę⁵
Znamionując⁶ Bożą Matkę.

Farao⁷, król, widzenie miał,
Gdy sietm⁸ kłosów cudnych widział;
Sietm darów Świętego Ducha
Miała w sobie Boża Matka.

Grzesznicy oczy otworzcie,
Na Matkę Bożą patrzajcie,
Tać darów Bożych jest pełna,
Abociem⁹ była pokorna.

Helijasz¹⁰, kiedy głód cierpiał,
Do niektorej wdowy biegał¹¹;
Wdowa ta jest Matka Boża,
K tej biegaj, o duszo głodna.

Jako wdowa nakarmiła
Proroka i napoiła,
Tak Maryja Bożą łaską
Karmi rzeszę krześcijańską.

K tobie, Krolewno Niebieska,
Woła tłuszcza¹² krześcijańska,
Nakarmi nas utrudzone,
Na tem świecie udręczone.

Łaskawa Panno Maryja,
O Matuchna miłościwa,
Napój nas wodą gorzkości¹³,
Bychom oplakali złości¹⁴.

Morska gwiazdo, Panno czysta,
Proś za nami Jezu Krysta,
By nasze grzechy odpuścił,
A swą łaskę z nieba spuścił.

Nasza rzeczniczko¹⁵, Maryja,
Wysłuchaj nas, lutościwa;
Sąd Boży nas barzo straszny,
Nasze sąmnienie¹⁶ nas męczący.

O Maryja miłosierna,
O Panno czysta i skromna,
Kiedy przydziem na Sąd Boży,
Tedy nam grzesznem pomoży.

Proś za nami Syna twego,
Jezusa miłosiernego,
By nas w dzień sądny postawił
Na prawicy i też zbawił.

Kwitnąca Panno Maryja,
Jaśnie<j>sza niżli lilija,
Ucieszy nas wszyscy smętne,
Daj nam ucieśnienie duszne¹⁷.

Rajska uliczko, Maryja,
Raczy nam być miłościwa,
Od złych duchow nas obraniaj,
W pokusach nam dopomagaj.

Studnia rajska jeś Maryja,
Studnia rajska rzeki działa¹⁸,
Od ciebie dobroci płyną,
Ktore wszytscy święci mają.

Ty jeś gołębiczka Boża¹⁹,
Niosąc roźdzkę zieleniuchną²⁰,
Tyś światu pokój przyniosła,
Kiedyś Syna porodziła.

Wielebna Panno Maryja,
Ktora jeś miłości pełna,
Udziel nam Bożej miłości,
Zakryj nasze wszytki złości.

Krystusa, Syna twojego,
Udziałaj²¹ nam łaskawego;
Ukaży go nam po śmierci,
Tam gdzie są wieczne radości.

Jasna gwiazdo nas oświeci,
Uchowaj od nagłej śmierci,
Wywiedź nas <z> świata nędznego
Do krolestwa niebieskiego.

Żywot wieczny nam otrzymaj²²,
A wwiedzi nas w niebieski raj;
Przez twe, Panno, narodzenie,
Daj twem sługam ucieśnienie.

Objaśnienia

¹ wezwała – nazwała

² Balaam – postać biblijna; na rozkaz króla moabskiego Balaka miał rzucić przekleństwo na naród izraelski. Jednak pod wpływem pojawienia się anioła i dziwnego zachowania się oślicy (mówiąca oślica Balaama) powstrzymał się od klątwy i wypowiedział proroctwo o losach narodu izraelskiego (zob. Lb 24,17)

³ rodzaj żydowski – ród, naród izraelski

⁴ Ezechiel – Ezechiel, jeden z czterech wielkich proroków Starego Testamentu, autor Księgi Ezechiela

⁵ zamkniętą uliczkę – zamkniętą furtkę (zob. Ez 44,2)

⁶ znamionując – oznaczającą, symbolizującą.

⁷ Farao – faraon (por. Rdz 41,5-7)

⁸ sietm – siedem

⁹ abociem – albowiem

¹⁰ Helijasz – Elias, prorok Starego Testamentu, którego życie i działalność opisane zostały w 1 Krl 17-19

¹¹ do niektorej wdowy biegał – udał się do pewnej wdowy; aluzja do zdarzenia opisanego w 1 Krl 19,8-24

¹² tłuszcza – gromada, rzesza

¹³ napój nas wodą gorzkości – tu w sensie przenośnym: napój nas gorczą żalu

¹⁴ złości – grzechy

¹⁵ rzeczniczko – orędowniczko

¹⁶ sąmnienie – sumienie

¹⁷ ucieśnienie duszne – pocieszenie duszy

¹⁸ studnia rajska rzeki działa – tu: studnia rajska daje początek rzekom gołębiczka Boża – w pismach Ojców Kościoła Maryja niepokalanie poczęta ukazywana jest często jako „czysta gołębicza”, która przyniosła ludziom gałązkę oliwną, znak bliskiego wybawienia.

²⁰ roźdzkę zieleniuchną – zieloną różdżkę, gałązkę oliwną symbolizującą pokój

²¹ udziałaj – uczyni

²² otrzymaj – tu: wyproś, wybłagaj



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Dagmara Harkot

Jestem, który Jestem

ZNim planujesz, z Nim idziesz się bawić, Jego zabierasz na spotkania. On po prostu zawsze z tobą jest. Na pierwszym miejscu. Wiesz, jak pięknie się wtedy żyje? Powiesz: „Jezusa zabierać ze sobą wszędzie?”. To dla mnie nierealne. A przecież imieniem Boga jest Obecność: *Jestem, który jestem* (Wj 3,14). Ona daje nam poczucie bezpieczeństwa i pokój. Chroni, wspiera i strzeże przed samotnością, pesymizmem i egoizmem. Psalmista woła: *Bóg jest dla nas ucieczką i mocą, łatwo znaleźć u Niego pomoc w przeciwnościach. Przeto się nie lękamy, choćby waliła się ziemia i góry zapadały w otchłań morza* (Ps. 46,2-3). Być z Nim i w Nim. Zawsze razem, jak pisze św. Paweł: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Angielski pisarz religijny Anthony Bloom zaznacza: *Narzekamy, że Bóg nie jest obecny wśród nas dłużej niż przez kilka minut, które dla niego rezerwujemy. A co z dwudziestoma trzema godzinami i trzydziestoma minutami, podczas których być może puka do naszych drzwi, a my odpowiadamy: „Przykro mi. Jestem zajęty”. Albo kiedy w ogóle nie odpowiadamy, bo nawet nie usłyszeliśmy pukania do drzwi swojego serca, umysłu, swojej świadomości, swojego życia. Jest to sytuacja, w której nie mamy prawa narzekać na brak obecności Bożej, ponieważ sami jesteśmy dla Niego dużo rzadziej obecni niż On dla nas.*

Warto wykorzystać czas letniego wypoczynku, aby na nowo odkryć Jego obecność – zatrzymać się, posłuchać, popatrzeć, poczuć i powiedzieć całym sobą, po raz kolejny, z pełnym przekonaniem: „Bóg istnieje”, „Bóg mnie kocha”, „Chrystus jest moim Panem”.

Czas wakacji bowiem, jak żaden inny, daje nam szansę oderwania się od rutyny codzienności, wyhamowania, zachwycenia się tym, co nas otacza i podziękowania za wszystkie, nawet te najdrobniejsze dary i łaski. Może na początku, nieudolnie, nieśmiało, z wielkim trudem przynaglenni widokiem przydrożnej kapliczki czy krzyża, sięgniemy po różaniec, żeby się pomodlić albo wysłać Bogu spontaniczny „uśmiech serca”. Z biegiem czasu jednak docenimy ten czas bezruchu, zatrzymania się, trwania w dziękczynieniu, żeby odpowiedzieć na Jego odwiecznie miłą obecność w naszym życiu – *Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie* (Iz 54,10).

Często nie zdajemy sobie sprawy z faktu, że przebywając z dala od hałaśliwych miast i dróg komunikacyjnych,

otoczeni przez piękno stworzenia, które odnosi się do swego Stwórcy, spotkamy Boga w najstarszej modlitwie świata – w ciszy? Obecnie jest ona dla wielu luksusem, ale bez ciszy nie można zobaczyć swojego wnętrza i wypowiadać mądrych słów, a przede wszystkim nie da się zbudować miłości. Służebnica Boża Catherine de Hueck Doherty, zastanawiając się nad odkrywaniem miłości Bożej w „pustyniach milczenia”, zanotowała: *Prawdziwa cisza jest językiem miłości, ponieważ tylko miłość zna piękno ciszy, jej pełnię i całkowitą radość. Prawdziwa cisza jest kluczem do bezgranicznego i płomiennego serca Boga. Otworzyć się na łaskę Boga, pozwolić, aby Jego pragnienie miłości zostało spełnione. Może to zabrzmieć szokująco, ale to Bóg bardziej chce być wysłuchany i Bóg bardziej potrzebuje naszej modlitwy, i to Bóg „cierpi” bardziej na jej brak niż my.*

Wakacje to doświadczenie wspólnoty i bliskości drugiego człowieka – w radości odkrywania i w trudach wędrówki. To czas dzielenia się samym sobą, przyjmowania daru przyjaźni, a przede wszystkim obecności Boga w drugim człowieku. Człowiek wypełniony Bogiem jest „nośnikiem” Jego błogosławieństwa. Często zapominamy o tym, że to, co czynimy dla bliźniego, Jemu samemu czynimy – *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. [...] Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili* (Mt 25,40.45).

Szukając drogi do spotkania z Bogiem, nie wolno nam zapomnieć o tej fundamentalnej prawdzie, że Boga dotykamy w każdym bliźnim. Nie w jakiejś anonimowej ludzkości, ale w konkretnym człowieku,

z krwi i kości, tu i teraz.

Ale z tych wszystkich obecności należy podkreślić jedną: obecność Boga jako Przyjaciela w naszym wnętrzu. *Jeśli ktoś mnie miłuje, umiłuje go również mój Ojciec, i przyjdziemy do niego i będziemy w nim przebywać* (J 14,23). To obecność najbliższa z wszystkich, jakie moglibyśmy sobie wyobrazić. Jesteśmy dziećmi Boga, który nie tyle jest Tym, który „ma przyjść”, ani Tym, który „jest blisko”, ani nawet Tym, który „jest pośród nas”, lecz czcimy Boga, który jest we wnętrzu każdego z nas. *Czyżbyście nie wiedzieli, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?* (1 Kor 3,16).

Zapagniemy „zabierać Jezusa ze sobą wszędzie”, także na wakacyjne szlaki. Psalmista woła: *Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!* (Ps 42,2). Niech On będzie naszym Pasterzem i Drogą do lepszego i bardziej autentycznego poznawania siebie, tak by móc „szukać i znajdować Boga we wszystkim”.



Giovanni Battista Salvi,
Modląca się Madonna

Marta i Maria

Braciszek



O gród Marty okazał się dla Jezusa, który mógł w nim wypocząć po męczącej, kilkudniowej podróży w skwarze upalnych i bezchmurnych dni, wspaniałą oazą spokoju, chłodu i kojącej zieleni. Znajdował się on w Betanii, w wiosce położonej tuż przy drodze do Jerozolimy.

Jezus, który usiadł pod rozłożystym drzewem, rozkoszował się ciszą przerywaną jedynie delikatnym szelestem liści poruszanych przez chłodny, wieczorny wiatr. Mógł dojrzeć stąd Górę Oliwną, a za nią zabudowania Jerozolimy, do której chciał dotrzeć następnego dnia. Ale dzisiaj był gościem Marty i Marii. Mógł odpocząć w ich ogrodzie, oczekując na wieczorny posiłek.

Marta i jej młodsza siostra Maria chciały jak najlepiej przyjąć i ugościć Go, toteż zabrały się energicznie do przygotowywania wieczerzy. Marta starała się, jak tylko mogła. Pragnęła, aby wieczerza wypadła wspaniale. Miała nadzieję, że w ten sposób najlepiej uhonoruje szczególnego gościa. Pod drzewem figowym postawiła stół i pięknie go nakryła. Biegała tam i z powrotem, cały czas mówiąc do siebie: – Żeby tylko wystarczyło sera. – Może przynieść jeszcze oliwek? – Pewno czegoś zapomniałam. Nie zauważyła nawet, że została sama, ponieważ w tym czasie Maria poszła zabawiać ich gościa. Usiadła u Jego stóp uradowana, że może postawić Mu wiele pytań, na które nie umiała sama sobie odpowiedzieć.

Marta zdenerwowała się bardzo, że musi sama skończyć przygotowanie posiłku. „Przecież to niesprawiedliwe” – pomyślała.

„Ja tutaj biegam, przygotowuję wszystko, staram się, aby Jezus mógł jak najszybciej zasiąść do stołu. A ona w tym czasie spokojnie sobie rozmawia”.

Nie wytrzymała. Pojawiła się nagle przed Jezusem i czerwieniąc się, wybuchła:

– Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła.

Maria zaczęła się usprawiedliwiać, lecz Jezus przerwał jej łagodnie, odpowiadając zdenerwowanej Marcie: – Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona.

Słowa te zastanowiły Martę. Długo nad nimi rozmyślała, także po odejściu Jezusa. Nie był przecież niewdzięczny za wszystko, co dla Niego zrobiła. Potrzebowała widać jednak przypomnienia, że ludzie są ważniejsi od jedzenia.

Kiedy następnym razem Jezus przyszedł do Betanii, Marta pierwsza Go przywitała...

Wg św. Łukasza, 10

Timothy Dudley-Smith
Przyjaciół dzieci. Opowieści z życia Jezusa
Verbinum, Warszawa 1995



70. Rocznicą Rzezi Wołyńskiej

W dniu 11 lipca przypada kolejna rocznica tzw. rzezi wołyńskiej. To wtedy w 1943 roku miała miejsce ta straszliwa zbrodnia dokonana na polskiej ludności zamieszkującej Kresy Rzeczypospolitej przez działaczy OUN-UPA i miejscowych Ukraińców. Wydarzenia na Wołyniu nie były jednostkowym aktem terroru. Wpisywała się ona w ogólny „proces” zagłady Polaków na wschodnich rubieżach, rozpoczęty wybuchem II wojny światowej i trwający z różnym natężeniem do 1947 roku. Ludobójstwo to (śmiało można używać tego słowa) pochłonęło według różnych szacunków od 150 do 200 tysięcy ofiar.

Eksterminacja na Wołyniu trwała od końca 1942 do 1944 roku. Jej kulminacją były wydarzenia właśnie z lata roku 1943. Cała fala zbrodni wypełniała poniekąd doktrynę Doncowa, ideologa ukraińskich nacjonalistów, mówiąca, iż o państwo ukraińskie należało walczyć przy pomocy wszystkich bez wyjątku środków, w tym też drogą masowych mordów obcoziemców, którzy znaleźli się na ziemi ukraińskiej, oraz drogą likwidowania Ukraińców, którzy z takimi metodami działalności się nie zgadzają. W latach czterdziestych natomiast wytworzono w łonie OUN konkretne dyrektywy działania, które nakazywały: „zniszczyć wszystkie ściany kościołów i innych polskich budynków kultowych; zniszczyć drzewa przy zabudowaniach tak, aby nie pozostały nawet ślady, że tam kiedykolwiek ktoś żył, ale nie niszczyć drzew owocowych przy drogach; do 21.11.1944

roku zniszczyć wszystkie polskie chaty, w których poprzednio mieszkali Polacy [...]”. Zwraca się uwagę raz jeszcze na to, że jeżeli cokolwiek polskiego pozostanie, to Polacy będą mieli pretensje do naszych ziem”.

Najwięcej mordów, dokonanych w lecie 1943 roku, odbywało się w niedziele. Ukraińcy wykorzystywali fakt, że ludność polska gromadziła się podczas Mszy św. w kościołach, więc często kościoły były otaczane, a wierni przed śmiercią – torturowani w okrutny sposób (np. przecinanie ludzi na pół piłą do drewna, wyłupywanie oczu, palenie żywcem). Natomiast najbardziej krwawa i najbardziej szokująco obrazująca tę falę ludobójstwa była niedziela 11 lipca, kulminacja tzw. rzezi wołyńskiej.

Jedenastego lipca 1943 r. o świcie oddziały OUN-UPA pod hasłem: „Śmierć Lachom” otoczyły i zaatakowały uśpione wsie i osady polskie jednocześnie w trzech powiatach: kowelskim, horochowskim i włodzimierskim. Doszło do nieludzkich rzezi i zniszczenia. Ludność polska ginęła od kul, siekier, wideł, kos, pił, noży, młotków i innych narzędzi zbrodni – płonęły wsie polskie. Była to akcja dobrze przygotowana i zaplanowana w najdrobniejszych szczegółach. Na przykład, akcję w powiecie włodzimierskim poprzedziła koncentracja oddziałów UPA w lasach zawidowskich (na zachód od Porycka). Na cztery dni przed rozpoczęciem akcji we wsiach ukraińskich odbyły się spotkania, na których uświadamiano miejscową ludność o konieczności wymordowania wszystkich Polaków. Mordy rozpoczęły się około godz. 3 rano od polskiej wsi Gurów (we wsi Gurów na 480 Polaków ocalało tylko 70 osób; w kolonii Orzeszyn na ogólną liczbę

Helena Krzemionowska-Lowkis Wołyń – Opowieści prawdziwe

Zabijali tak strasznie, żeby nie tylko martwi milczeli, ale i żywi nie byli w stanie o tym zabijaniu opowiedzieć...

Opisów zbrodni wołyńskich normalny człowiek nie jest w stanie spokojnie czytać ani słuchać. To wszystko jest zbyt straszne, a zarazem zbyt współczesne, zbyt świeże...

Gdybym się urodził 15 lat wcześniej i 300 kilometrów dalej na wschód, też bym może, jako dziecko, umierał nadziany na tych sztachetach...

Gdy czytam te opisy, widzę moich rodziców, moje siostry, brata, widzę moją rodzinę, moje dzieci... nie... to jest zbyt potworne, żeby znieść samą myśl o tym, co tam się działo...

(z wpisu mec. Janusza Wojciechowskiego opublikowanego na blogAID).

Zabijali tak strasznie, aby zabić nie tylko tych, którzy padli ich ofiarą, ale i zabić pamięć tych, którzy cudem ocaleli. Píše o tym Helena Krzemionowska-Lowkis we wstępie książki *Wołyń. Opowieści prawdziwe*, stanowiącej zbiór wspomnień – po wielu latach – tych, co cudem przeżyli...

KS

„Kraj lat dziecińczych...”

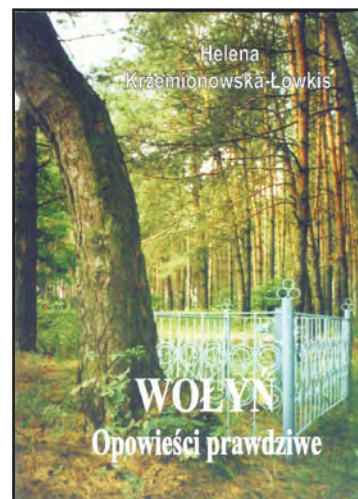
On nie zawsze zostanie święty i czysty, przynajmniej dla wołyńskich dzieci mojego pokolenia.

Dwie potęgi totalitarne, wywołując zawieruchę wojenną, podeptały Wołyń, obudziły kainowe instynkty naszych współbraci, burzyły wiekowe świątynie, paliły nasze gniazda rodzinne. Nasz „kraj lat dziecińczych” to był głód, strach, śmierć najbliższych, bezdomność, tułaczka i sieroctwo.

I jak z gniazd spopielonych ocalone pisklęta – historia rozrzuciła nas po świecie. Zabraliśmy ze sobą pamięć, której nic nie zdoła zniszczyć. I żal...

Mówi się, że czas leczy, łagodzi ból. Ale nasze poranienia jakoś źle się goją. Ani Tereska w zasobnej Ameryce, ani Jasia w swoim ładnym domu pod Warszawą, ani ja w ślicznej nadmorskiej Gdyni nie czujemy się u siebie. Każde miejsce na świecie – to nie tamto... Każdy dom – nie ten...

Nigdzie nie potrafimy się już „zakorzenieć”, może dopiero nasze dzieci, wnuki. My już pozostaniemy z poczuciem sieroctwa i bezdomności. Spotykamy się ze sobą, rozmawiamy, wspominamy... Wtedy okazuje się, jak mało dobrego, a jak dużo zła było w naszym wołyńskim, wojennym dzieciństwie.



340 mieszkańców zginęło 270 Polaków; we wsi Sądowa spośród 600 Polaków tylko 20 udało się uciec z życiem, w kolonii Zagaje na 350 Polaków uratowało się tylko kilkunastu). Zabójstwa dokonywano z wielkim okrucieństwem.

Jak już wspomniano, upowcy wykorzystywali fakt gromadzenia się polskiej ludności (często z kilku wiosek) na niedzielne nabożeństwa w kościołach. Tuż przed Msza-
mi św. były rozstawione czaty, które nie przepuszczały nikogo. W ten sposób odcięte zostały drogi ucieczki. Następnie atakowano wiernych, którzy starali się barykadować i bronić. Wobec tego Ukraińcy ostrzeliwali kościoły przez okna, podpalali je lub wdzierali się do środka mordując przy użyciu rozmaitych przedmiotów wszystkich bez wyjątku. Takim przykładem jest wieś Poryck. Po zakończeniu mordu w kościele kilku banderowców splądrowało zakrystię, rabując kielichy i monstrancje. Towarzyszyło temu wypicie wina mszalnego i opowiadanie wrażeń z masakry. Następnie upowcy wnieśli do kościoła pocisk artyleryjski i zdetonowali. Wybuch zniszczył wnętrze kościoła z lat 1774-1795. Po dobieciu rannych kościół został obłożony słomą i podpalony. Nie spłonął doszczętnie tylko dzięki opadom deszczu, które wkrótce nastąpiły. W kościele zginęło około 100 Polaków, w tym ksiądz Szawłowski i trzech ministrantów. Łącznie w Porycku z rąk UPA zginęło co najmniej 222 Polaków. Ks. Bolesław Szawłowski z Porycka został przez Ukraińców zastrzelony podczas sprawowania Eucharystii. Podobny los spotkał ks. Józefa Aleksandrowicza z Zabłocia k. Porycka – podczas nabożeństwa, na oczach wiernych, banderowcy skrwili mu kark, porzucając ciało na stopniach ołtarza.

Dlaczego miłosierny Bóg zachował mnie przy życiu?

Może właśnie dlatego mam obowiązek opowiadać naszym dzieciom o tamtych czasach i ludziach? Może ta opowieść, bez złości i nienawiści, będzie mogła zastąpić skromne mogiłki dzieciom, ich matkom, ojcom, dziadkom, którzy nie spoczęli godnie na cmentarzu... „posiani” po wołyńskich polach i lasach, jak ziarno pszeniczne, które ma obumrzeć, aby znowu mogło wzrosnąć dobro i miłość na tej umęczonej Ziemi. Imiona... Imiona... Prawdziwe, żywe w naszej pamięci, w sercach... Tyle ich jest! Muszę jednak ograniczyć się do najbliższej rodziny i sąsiadów.

Często słuchałam wspomnień „dzieci Wołynia”, porządkowałam je, zapisywałam. Staralam się wiernie zachować szczegóły, język, nastrój. Tylko dla swoich dzieci. Byłam pewna, że ten potworny czas holocaustu Polaków na Wołyniu w naturalny sposób przechodzi w zapomnienie, a przypadnie razem z nami. I już godziłam się z tym. Przez pięćdziesiąt lat po wojnie nie wolno nam było głośno mówić, ale też i dla nas, i naszych rodziców wspomnienia tamtych okropności były zbyt trudne, aby komukolwiek przekazywać. Spychaliśmy je na samo dno niepamięci, by móc dalej żyć i cieszyć się życiem.

Ale przyszedł teraz czas, kiedy uznałam, że takie zapomnienie to ciężki grzech. Bo stało się dzisiaj tak, że nienazwana i nieukarana wina staje się cnotą, że mordercy z OUN-UPA przedstawiani są jako ofiary albo bohaterowie. Programy TV, artykuły i książki dotyczące ludobójstwa

Pamięć o tych wydarzeniach jest niezwykle istotna z wielu powodów. Ofiary tych bestialskich zbrodni przeżywają podwójny ból: pierwszy związany z samym morderstwem, zaś drugi związany często z brakiem nawet symbolicznych mogił i krzyży na miejscach ludobójstwa. Aktualna sytuacja polityczna na Ukrainie mocno utrudnia próby upamiętnienia polskich ofiar, gdyż kłóci się to z postępującym tam procesem gloryfikacji banderowców i UPA. Dlatego obowiązkiem Polaków jest pielęgnacja pamięci o ofiarach zbrodni na Kresach Wschodnich, gdyż niekiedy jest to jedyna rzecz, jaką możemy zrobić. (...)

Artykuł z blogu Dębiccy patrioci.blobo.pl

<http://debiccypatrioci.blobo.pl/pokaz/161071,rocznica-rzezi-woylinskiej>



Kościół w Porycku (zdjęcie przedwojenne)
Archiwum BRATA

Polaków na Wołyniu wydawane przez, czy pod opieką Związku Ukraińców w Polsce i ich przyjaciół, porażają nieprawdą, fałszem, prymitywizmem i tupetem, żeby nie powiedzieć – bezczelnością. Szczególnie wtedy, kiedy młodzi „historycy” ukraińscy, urodzeni po wojnie w Polsce, tu wykształceni, usiłują mi opowiadać swoją „prawdę” o historii stosunków polsko-ukraińskich, czy o wielkiej krzywdzie, jaka spotkała ich rodziców przesiedlonych z Bieszczad w czasie akcji „Wisła”.

I komu to opowiadają? Przecież jeszcze żyjemy, my, dzieci Wołynia chociażby, świadkowie tamtych okropności, które śnić się nam będą do ostatnich dni.

Dlatego musimy opowiadać naszym dzieciom i wnukom, jak to było, by tamte niewinne śmiertelne ofiary nie stały się daremne. By zło nie miało siły odrodzić się. By pomóc narodowi ukraińskiemu oczyścić się z nacjonalistycznego brudu, bo jest godnym narodem. I tylko Prawda może w tym pomóc. A ona jest jedna.

Dlatego chcę opowiedzieć o dzieciństwie swoim i swoich najbliższych, które jest małym fragmentem typowych losów każdej wołyńskiej polskiej rodziny w latach 1943-1945, dziękując Bogu, że tylko tyle doświadczyliśmy, ponieważ wiele rodzin dotknęło dużo większe dramaty. Chcę opowiadać, bo przez to sama chcę zrozumieć... By potem móc wybaczyć.

Helena Krzemionkowska-Lowkis, *Wołyn. Opowieści prawdziwe*, Stowarzyszenie Przymierze, Janów Lubelski 2003

Powstanie Warszawskie

Zbliża się kolejna rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Pierwszego sierpnia o godzinie 17.00 znów zawyją syreny i rozzwonią się kościelne dzwony przypominając godzinę „W” pamiętnego 1944 roku. Minęło 69 lat od tamtych wydarzeń, czasu bohaterstwa, olbrzymiej woli walki z okupantem i tragicznych rozstań z towarzyszami walki, z najbliższymi. Warszawa pamięta o swych bohaterach, przypominając o nich tablice i nazwy ulic, także u nas – ulica Eugeniusza Lokajskiego... i groby na warszawskich cmentarzach. Pomimo upływu tylu lat różne są oceny Powstania, nie brak ocen potępiających. Warto jednak sięgać do wspomnień ostatnich ocalałych uczestników i próbować zrozumieć...

W czwartym tomie książki *Mokotów walczy 1939-1944* Eugeniusza Ajewskiego znalazłem zapis relacji o akcjach w rejonie obecnych naszych osiedli „Atak na reflektory w Kabatach” i wspomnienie naszej parafianki Maryli Topczewskiej-Metelskiej „Mój brat Tadeusz”.

KS

Jerzy Staros

Atak na reflektory w Kabatach

Żołnierze plutonu nr 1706, rejonu V obwodu VII AK, biorący udział w ataku na reflektory w Kabatach, pochodzili głównie z pobliskiej okolicy. W dużej mierze byli to ludzie młodzi, ale byli też i starsi, którzy mieli za sobą przedwojenną służbę wojskową. W dniu 2 sierpnia 1944 r. na zarządzonej zbiórce o godz. 11 stawili się około trzydziestu powstańców. Zbierali się w Lesie Kabackim przed gajówką drużynowego „Długiego” – Władysława Kabańskiego. Jeszcze przed zbiórką na rozkaz dowództwa plutonu dwie dziewczyny z sekcji sanitarno-aprowizacyjnej „Łza” – Aniela Warszzywka i Kazimiera Pyzel – udały się wozem konnym do miejscowości Klarysew. Stamtąd przywiozły broń, amunicję i prowiant dla powstańców. W strugach padającego deszczu powstańcy otrzymali broń i zadania do ataku na pobliskie reflektory niemieckie.

Słyszając dolatujący od strony walczącego Mokotowa terkot strzelającej broni, podnieceni tym powstańcy jak najprędzej chcieli iść do walki, bić i rozbrajać Niemców.

Około godz. 12 pluton w sile dwudziestu trzech ludzi marszem ubezpieczonym ruszył w kierunku reflektorów, stacjonujących w środku Kabat w zabudowaniach „Wichra” – Józefa Karaszewskiego. Powstańcy maszerowali drogą zwaną Gościniec. Wkrótce podzielili się na dwie grupy. Jedni poszli ścieżką nad skarpą, a drudzy poszli drogą w dole. Niespostrzeżeni podeszli na pozycje wyjściowe, skąd skokami zajmowali najbardziej dogodne stanowiska do ataku.

Natarcie ruszyło około godz. 13 wciąż w osłaniającym ulewnym deszczu. Na początku walki Niemcy, wzywając rakietaми pomocy, zapalili sąsiadującą opodal stodołę. Dzięki ulewie, ognia ani dymu nie było widać.

Główny atak poszedł od strony wschodnio-południowej, równocześnie na zabudowania i reflektory. Szybko uporano się ze zdobyciem bezpośredniego stanowiska reflektorów.

Trudniej było ze zdobyciem murowanych zabudowań, w których dobrze uzbrojeni Niemcy bronili się zaciekle. Od strony zachodniej, północnej i wschodniej teren był odkryty w stronę atakujących powstańców. Z tej strony powstańcy mieli doskonały wgląd w pozycje broniących się Niemców, pojedynczymi strzałami paraliżowali każdy ruch nieprzyjaciela. Ale i Niemcy widzieli Polaków. Wkrótce zginął „Wicher” – Józef Karaszewski.

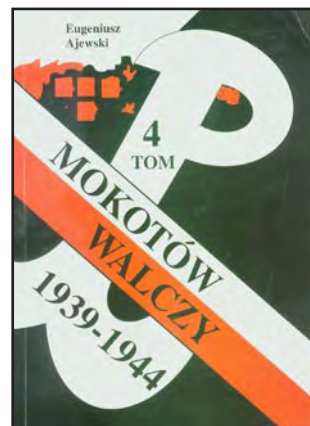
Od strony południowej, którą szedł główny atak, Niemców osłaniały grube mury zabudowań. Tu nacierali powstańcy, którzy nie mieli broni. Z sąsiednich zabudowań przynieśli drabinę, po której dostali się na dach budynku. Niemcy zgromadzili w nim swoje główne siły, stąd prowadzili nieustanny ostrzał z broni maszynowej. Z dachu wprost pod drzwi i w okna rzucono granaty. Wtedy poskutkowało. Ogluszeni i okaleczeni Niemcy poddali się. Walka trwała około godziny.

Dziesięciu rannych Niemców miejscowym wozem konnym odesłano do Konstancina, do szpitala. Trzech Niemców, którzy przyszli od strony Warszawy, aby naprawić przerwana przez powstańców linię telefoniczną, wzięto do niewoli. Zdobytą broń, amunicję, środki opatrunkowe, lornetki, aparaty i kable telefoniczne powstańcy zabrali do lasu. Reflektory i inny nieprzydatny sprzęt zniszczono. Rannych powstańców opatrywała sanitariuszka „Kruszyna” – Zofia Warszzywka.

Po walce powstańcy wrócili pod gajówkę, zjedli gorący krupnik ugotowany przez dziewczęta z sekcji sanitarno-aprowizacyjnej „Burza” – Adelę Karaszewską i „Niki” – Eugenię Kiełbiewską. Tego dnia wieczorem powstańcy poszli do miejscowości Józefosław – kolonii zamieszkałej przez volksdeutsche. Rano 3 sierpnia zarekwirowali wozy konne i odjechali w Las Kabacki. Po drodze dowódca podłączył się do niemieckiej wojskowej linii telefonicznej, mówiąc, że w zabudowaniach Józefosławia kwatrują powstańcy. Sądził, że zwabi Niemców na zabarykadowaną ściętymi drzewami leśną drogę. Niestety – Niemcy z pobliskich Pyr skierowali na wskazaną miejscowość ogień artyleryjski.

W następnych dniach z lepszym i gorszym powodzeniem pluton próbował nękać rozlokowanych od strony Mokotowa Niemców. Następnie, po połączeniu się z powstańcami przybyłymi tu z Ochoty i powstańcami „Baszty”, około połowy sierpnia przedostali się na Mokotów. Po ciężkich walkach pod Wolicą i Wilanowem nielicznym udało się dotrzeć na Czerniaków, reszta, rozproszona, różnymi bezdrożami powracała do Lasu Kabackiego.

Powyższe dane spisałem na podstawie relacji ustnej uczestników: Feliksa Krupińskiego „Sztafeta II”, Władysława Biełlińskiego „Orzeł II”, Adeli Karaszewskiej „Burza” (obecnie Kopyt), Eugenii Kiełbiewskiej „Niki” (obecnie Zakrzewska)



Maryla Topczewska-Metelska

Mój brat Tadeusz

Pamiętam go jako dziewiętnastoletniego szczupłego młodzieńca z gęstwiną ciemnobłond włosów. W maju 1944 r. zdał maturę na tajnych kompletach.

Pod pretekstem wypoczynku zniknął z domu w soboty i niedziele, tłumacząc, że udaje się z kolegami na wycieczki do lasu. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, co to były za „wycieczki”. Nie miałam dostępu do tego świata.

Tadeusz był mimowolnym świadkiem egzekucji na ulicy Nabelaka w 1943 r. Z okna naszego mieszkania (róg ul. Podchorążych i Nabelaka), zza firanki, widział ludzi z zakneblowanymi ustami, w workach zamiast ubrania, których prowadzono na śmierć. Głęboko wstrząśnięty opowiadał nam o tym wydarzeniu. W pamiętniku najstarszej siostry pod datą 14 grudnia 1943 r. zachowało się takie zdanie: „Przybyła policja, by aresztować Tadzika; całe szczęście, że nie było go w domu”.

Brat mój należał do harcerstwa. 28 lipca 1944 r. przygotował sobie niedużą paczuszkę z jedzeniem i po napisaniu pożegnalnego listu do rodziców, w którym podał swój pseudonim „Kerim”, powołując się na honor i Ojczyznę – poszedł na miejsce zbiórki. Ów list i klucze od mieszkania sąsiadka przekazała ojcu. Od dawnego znajomego z Pułtuszki mieszkającego wówczas w Warszawie, którego syn przyjaźnił się z Tadeuszem, ojciec dowiedział się o miejscu zbiórki przy ulicy Koszykowej. Poszedł tam i odszukał mego brata. Koncentracja została odwołana, więc razem wrócili do domu.

Tadeusz rwał się do walki. Wybuch Powstania zastał go w tak zwanej dzielnicy niemieckiej, w której znajdował się nasz dom. Nie mając kontaktu ze swoim zgrupowaniem, za namową ojca, zgłosił się jako sanitariusz PCK. Znosił z ul. Dworkowej ciała mieszkańców okolicznych domów do Zakładu Paralityków przy ul. Belwederskiej. Wtedy to znalazł wśród trupów raną panią Bednarczyk i uratował jej życie, za co po wojnie jej mąż podziękował moim rodzicom.

Po paru dniach Tadeusz, korzystając z tego, że znalazł się blisko stanowisk powstańczych przy ul. Chełmskiej, uciekł na ich stronę. I wtedy zaczął się ostatni akt jego krótkiego życia. Około 15 sierpnia, nocą, wraz z dwoma innymi powstańcami przedarł się przez niemieckie posterunki. Czołgając się i przeskakując przez ogrodzenia i płoty, dotarł do ulicy Sułkowskiej, gdzie czasowo schronili się rodzice. Ich spotkanie było krótkie. Tadeusz przebrał się w cieplejsze ubranie, powiedział rodzicom, że walczy na Sadybie (spotkał tam jedną z sanitariuszek z ul. Dworkowej, panią Stefanię Duży).

W czasie bombardowania szpitala przy ul. Chełmskiej 19/21 wraz z innymi powstańcami ratował rannych, wynosząc ich z palącego się budynku, a potem zrzucał sprzęt medyczny z wyższych pięter, a kiedy już odwrót miał zamknięty, skoczył na rozpostartą nad ziemią płachtę.

Po upadku Sadyby, w pierwszych dniach września, wraz z kilkoma kolegami wy dostał się z okrażeń. Stojąc przez wiele godzin w wodzie po brodzie ukrywał się w fosie zarosłej szuwarami, aby o zmierzchu przedrzeć się na ul. Chełmską.

Walki nasilały się; 15 września z rana, w czasie zmasowanego ataku niemieckiego na stanowiska powstańcze w rejonie ulic Piaseczyńskiej i Dolnej, Tadeusz, ratując śmiertelnie ранnego kolegę leżącego w okopie, sam został ciężko ranny w pierś i w głowę. Po paru godzinach, przeniesiony do mieszkania dozorczy przy ul. Dolnej 25, zmarł wskutek upływu krwi i odniesionych ran, a jego ciało zakopano w pobliżu, umieszczając w grobie butelkę z kartką, na której było jego nazwisko i adres.

Ojciec nie mógł uwierzyć w śmierć syna, przekradł się do opustoszałej Warszawy w październiku 1944 r. i nocą, przy świeczce, odkopał dość płytki grób na ul. Piaseczyńskiej, żeby się upewnić, czy to naprawdę Tadeusz. Głowa była obandażowana, a rysy twarzy trudne do rozpoznania, ale w butelce znajdowały się niezbite dowody...

Wiosną 1945 r. ciało Tadeusza zostało ekshumowane i pochowane na cmentarzu Czerniakowskim.

Po wielu latach w 1987 r. dzięki Głównej Komisji Weryfikacyjnej AK w Londynie dowiedziałam się, że: Kapral podch. Tadeusz Topczewski ur. 04.09.1925 r. w Strzyżach pow. Pułtusk, syn Antoniego i Zofii, ps. „Kerim” przydział AK Warszawa, odbył służbę wojskową w szeregach AK.

Przebieg służby:

05.1943 – zaprzysiężony w Warszawie.
05.1943 – 31.07.1944 – przydzielony do Zgrupowania „Jaszczura”, gdzie przeszedł przeszkolenie sanitarne

01.08.1944 – 15.09.1944 – czynny udział w Powstaniu Warszawskim na Mokotowie, Sadybie i ul. Chełmskiej. Przydzielony do Bat. „Oaza” kapitana „Janusza”. Po upadku Fortu Sadyba walczył na ul. Dolnej. Poległ na barykadzie.

Odnaczenia: Krzyż Walecznych, Medal Wojska, Krzyż Armii Krajowej, Warszawski Krzyż Powstańczy przyznany mu pośmiertnie,

które odebrałam w 1988 r.

Na tym kończy się historia mego brata Tadeusza, jednego z tych uczestników Powstania Warszawskiego, którzy złożyli najwyższą ofiarę w obronie Ojczyzny – ofiarę młodego życia.

Zdjęcie Tadeusza Topczewskiego z archiwum autorki.



Warszawski Krzyż Powstańczy, foto: KS

Kazimierz Sadowski Jubileusz 25 lat parafii

W maju bieżącego, 2013 roku minęło 25 lat od momentu erygowania naszej parafii. Pisaliśmy o tym w majowym numerze BRATA. Obecnie chcemy krótko przybliżyć jej historię „nowym” parafianom mieszkającym w nowych osiedlach – na Kabatach i przy ul. Franciszka Marii Lanciego, ale też przypomnieć „starym” parafianom uczestniczącym w tworzeniu parafii.

Historia parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem bł. Władysława z Gielniowa sięga marca 1985 r., kiedy to ks. Eugeniusz Ledwoch otrzymał misję utworzenia na terenie Natolina-Wolicy ośrodka duszpasterskiego. W tym czasie zamieszkały był rejon ulic Mandarynki, Lasku Brzozowego i kilka bloków przy ul. F.M. Lanciego. Trwało wykończenie i zasiedlanie bloków przy ul. Eugeniusza Lokajskiego i Henryka Raabego. W planach przewidziana była dalsza zabudowa w kierunku Lasu Kabackiego.

W pierwszą niedzielę września 1985 r. została odprawiona pierwsza Msza św. na placu przy ul. Franciszka Marii Lanciego. Jak wspominają jej uczestnicy – posługa ks. Ledwocha rozpoczęła się od śpiewania na tym placu Godzinek, budząc mieszkańców pobliskich bloków przy ul. Lasek Brzozowy. Ktoś przyniósł stół kuchenny, który posłużył jako ołtarz pierwszej Mszy św.



Budowa pierwszego ołtarza. Foto: archiwum BRATA



Pierwsza Komunia św. przy ul. Lanciego. Foto: archiwum BRATA



Jedna z pierwszych Mszy św. na placu przy ul. F.M. Lanciego
Foto: archiwum BRATA

Niedługo potem mieszkańcy zbudowali ołtarz, przy którym odprawiane były na placu przy ul. F.M. Lanciego Msze św. aż do czerwca 1987 r. Przy tym ołtarzu w maju 1986 r. odbyła się po raz pierwszy uroczystość I Komunii św., w której uczestniczył biskup Jerzy Modzelewski, zaś 24 grudnia tegoż roku w zimowej scenerii, pod mroźnym niebem, została odprawiona Pasterka. W tym czasie trwały długotrwałe starania u władz komunistycznych o wskazanie lokalizacji i pozwolenie na budowę parafialnej świątyni. Starania te uwieńczone zostały sukcesem w maju 1987 r. (jak twierdzą osoby uczestniczące w staraniach, nie bez pomocy bł. Władysława, którego za patrona parafii obrał za zgodą ks. Prymasa ks. Ledwoch). Do przyznania zgody i lokalizacji przyczyniła się też prawdopodobnie zapowiadana pielgrzymka Jana Pawła II.

Na prośbę ks. Eugeniusza 24 maja 1987 r. mieszkańcy Wolicy rozpoczęli przygotowanie fundamentów pod kaplicę. Dzięki ich wielkiemu zaangażowaniu już 26 czerwca w tych fundamentach odprawiona została przez ks. Tomasza Króla Msza św. na ołtarzu przeniesionym z placu przy ul. F.M. Lanciego.

Przez całe lato trwała budowa tymczasowego budynku parafialnego, w którym we wrześniu rozpoczęła się nauka religii. 25 września parafia przeżywała po raz pierwszy święto swego patrona, bł. Władysława. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. kanonik Marian Kuzalski, proboszcz parafii Babice. Kazanie wygłosił ks. Tomasz Król, zaś 24 grudnia odprawiona została pierwsza Pasterka w zbudowanej kaplicy. Celebrantem był ks. Konstanty Rosiński skierowany do tworzącej się parafii jako rezydent. Od września w ośrodku duszpasterskim podjął też posługę jako wikariusz ks. Grzegorz Jasiński.

Rok 1988 przyniósł uregulowanie spraw administracyjnych parafii. Kuria Metropolitalna Warszawska pismem Nr 253/A/88 z dn. 14 stycznia 1988 r. zobowiązała dziekana Dekanatu Ursynowskiego ks. Jana Świątaka do ustalenia wspólnie z zainteresowanymi Duszpasterzami granic powstającej parafii. Spotkanie w tej sprawie odbyło się 20 lutego 1988 r. W oparciu o ustalenia tego spotkania 2 maja 1988 r. J. Em. ks. Prymas Józef Glemp wydał Dekret Nr 2049/A/88 powołujący naszą parafię od 15 maja 1988 r.

W niedzielę 25 września 1988 r. – dniu patrona parafii – podczas Mszy św. o godz. 18.00 ks. bp Marian Duś

poświęcił kaplicę i znajdujący się w ołtarzu zabytkowy krzyż pochodzący z macierzystej parafii św. Katarzyny ofiarowany przez jej proboszcza, ks. Józefa Maja.



Ołtarz w kaplicy z krzyżem z kościoła św. Katarzyny.

Foto: archiwum BRATA

21 maja 1989 r. poświęcone zostały przez ks. Prymasa dwa pierwsze dzwony. Mniejszy o wadze 1500 kg otrzymał imię „Maryja”, większy (2750 kg) poświęcony został dziesiątej rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II. Na jesieni 1992 r. wykonano wykopy pod fundamenty kościoła, zaś 2 października odbyło się wmurowanie przez ks. Prymasa kamienia węgielnego i aktu erekcyjnego budowanej świątyni. Kamień węgielny został pobrany z fundamentów prastarej służewskiej świątyni p.w. św. Katarzyny i poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Archikatedrze Warszawskiej 2 czerwca 1991 r. podczas III Pielgrzymki do Ojczyzny.



Wmurowanie kamienia węgielnego. Foto: archiwum BRATA

W 1994 r. wybudowany został dom parafialny. Trwała też budowa kościoła. W styczniu 1998 r. została umieszczona kopuła nad prezbiterium, zaś w kwietniu 1999 r. – ponad 100-tonowa konstrukcja kopuły nad główną nawą. W tym samym roku w salach wokół nawy rozpoczął działalność zespół szkół Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich.

W 2000 r. trwały prace przy wykończeniu świątyni. Wykonywane były prace instalacyjne ogrzewania podłogowego, oświetlenia i okablowania do nagłaśniania, tynkowanie i malowanie oraz granitowa posadzka. Trwała również budowa głównego ołtarza, w którym artyści z Gdańskiej ASP wykonali w technice tzw. STRAFITA (rodzaj fresku wykonywanego na niezastygłej warstwie tynku) przedstawienie siedmiu Sakramentów. Nad nimi na półkolistej, białej ścianie umieszczono krzyż z figurą Pana Jezusa.

Jubileusz 2000 tysiąclecia chrześcijaństwa został ukończony 17 grudnia konsekracją kościoła. Uczestniczący w niej parafianie mogli dostąpić Jubileuszowego Odpustu. Uroczystość konsekracji poprzedzona została rekolekcjami adwentowymi, które przeprowadził o. Stanisław z zakonu oo. Paulinów. Konsekracji dokonał ks. Prymas Józef Glemp. Z dniem konsekracji przestała pełnić funkcje liturgiczne parafialna kaplica.



Symboliczne otwarcie kościoła przez Prymasa Józefa Glempa.

Foto: Leszek Putkowski

W 2001 r. przed procesją Rezurekcyjną przybyły na tę uroczystość J. E. ks. Prymas Józef Glemp dokonał poświęcenia dwóch nowych dzwonów. Większy z nich otrzymał imię Błogosławiony Władysław. Był on wówczas największym dzwonem odlanym przez polskich ludwisarzy. Drugi, najmniejszy ze wszystkich czterech dzwonów otrzymał imię „Józef”.

Przed pierwszą rocznicą konsekracji – 17 grudnia 2001 r. powstała górna część ołtarza przedstawiająca Chrystusa na tronie i symboliczne postacie czterech Ewangelistów, zastępując wiszący tam wcześniej krzyż, który został przeniesiony do zakrystii kościoła.

cdn.

Odznaczenia za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej

Podczas uroczystości odpustowych w Archikatedrze Warszawskiej pw. św. Jana Chrzciciela w dniu 24 czerwca Kardynał Kazimierz Nycz odznaczył orderem św. Stanisława osoby zasłużone dla Archidiecezji Warszawskiej. Wśród odznaczonych znalazły się dwie osoby z naszej parafii – panie Alina Bednarek i Barbara Kieszek.

Alina Bednarek pracuje w parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem bł. Władysława z Gielniowa od września 1987 r. pełniąc funkcję katechetki w ośrodku duszpasterskim na Natolinie-Wolicy, a następnie w parafii bł. Władysława z Gielniowa po jej erygowaniu w maju 1988 r. Od początku pomagała księdzu proboszczowi w przygotowywaniu dzieci do I Komunii Świętej. Pełni także obowiązki kancelistki. Jest osobą życzliwą i chętną do pomocy tam, gdzie zachodzi potrzeba. Cieszy się poważaniem i sympatią parafian, zwłaszcza jej byłych wychowanków.



Barbara Kieszek jest w naszej parafii od 1997 r. Aktywnie działa w Akcji Katolickiej przy Parafii oraz Parafialnym Zespole Caritas. W ramach Akcji Katolickiej współorganizowała bibliotekę parafialną. W 2002 r. została przez proboszcza parafii nominowana na przewodniczącą Parafialnego Zespołu Caritas i pełni tę zaszczytną funkcję do chwili obecnej. Człowiek z otwartym sercem na potrzeby innych.

Jest wszędzie tam, gdzie można komuś pomóc. Niesie pomoc i ogromne serce ludziom potrzebującym, chorym, bezdomnym, uzależnionym. Jest członkiem Rady Parafialnej i Kółek Różańcowych działających w Parafii. Jej życiową dewizą jest pomoc innym o każdej porze dnia i nocy. Jest osobą skromną, człowiekiem wiary i zawierzenia Bogu.

KS

Zmiany personalne w parafii

W tym roku odchodzi z naszej parafii ks. Mariusz Figura. Ksiądz Mariusz był z nami od ośmiu lat, pełniąc obowiązki wikariusza parafii. Wśród tych obowiązków była opieka nad ministrantami i młodzieżą akademicką, z której wywiązywał się z wielką gorliwością. Będziemy Go żegnać pod koniec wakacji z wielkim żalem. Ksiądz Mariusz został mianowany wikariuszem parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Pruszkowie, w dekanacie pruszkowskim.

W tej samej parafii będzie odbywał praktykę diakonańską nasz diakon Mateusz Wyrzykowski.

Na miejsce zwolnione przez ks. Mariusza został delegowany ks. Daniel Malinowski, dotychczasowy wikariusz parafii MB Szkaplerznej w Warce, w dekanacie wareckim. Ksiądz Daniel ma za sobą siedem lat posługi kapłańskiej. Pochodzi z parafii MB Częstochowskiej w Piastowie.

W tym roku zmienia także swoje miejsce posługi kapłańskiej nasz parafianin ks. Krzysztof Adamski, dotychczasowy wikariusz parafii św. Tadeusza Ap. w Warszawie, w dekanacie wilanowskim. Został mianowany wikariuszem parafii



Pierwsza Komunia św. w kaplicy. Obok ks. E. Ledwocha – p. Ala Bednarek. Foto: archiwum BRATA

Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Lesznie, w dekanacie błońskim.

Wszystkim księżom życzymy obfitych łask Bożych w nowych miejscach posługi kapłańskiej.

KS

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem:

[www.ignatianum.edu.pl/Wydział Pedagogiczny/Studia podyplomowe i kursy](http://www.ignatianum.edu.pl/Wydział_Pedagogiczny/Studia_podyplomowe_i_kursy)

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować pod adresem elektronicznym:

zmarek@jezuici.pl lub zmarek@ignatianum.edu.pl

bądź też pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1 30-250 Kraków
„Kurs Biblijny”

Pod tymi adresami można też uzyskać dodatkowe informacje o kursie. Jego organizatorzy proszą o dołączanie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.



Od naszego mola książkowego

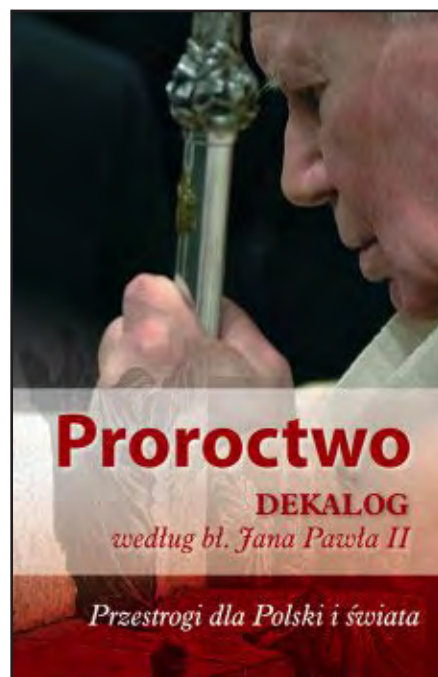
Nakładem wydawnictwa AA Kraków ukazała się wspaniała książka *Prorocstwo. Dekalog wg bł. Jana Pawła II. Przestrogi dla Polski i świata*.

Jest to ważne proroctwo dla Polski i współczesnego świata: Bóg wzywa, by przestrzegano Jego Prawa. Prawo Boże zawarte w Dekalogu jest jedyną drogą do przyszłości. Bł. Jan Paweł II – prorok naszych czasów – przemawia z mocą do serc i sumień. W zrozumiałych słowach wyjaśnia treść poszczególnych przykazań. Wskazuje na współczesne przekonania, postawy i zachowania, które godzą w Prawo Boże. Uświadamia nam dramatyczne konsekwencje nieprzestrzegania przykazań.

Słowa Jana Pawła II zestawiono z fragmentami proroctwa Jeremiasza, aby podkreślić niezmienną i aktualność Bożego Prawa oraz mistyczną więź pomiędzy głosicielami prawdy Dekalogu: jak prorocy przygotowywali naród wybrany na czasy mesjańskie, tak Jan Paweł II nas i cały świat przygotowuje na czasy ostateczne...

Wydanie wzbogacono o znakomite grafiki Gustave'a Dore, przedstawiające sceny biblijne z udziałem proroków.

Prorocstwo. Dekalog według bł. Jana Pawła II, Przestrogi dla Polski i świata
Wydawnictwo AA Kraków 2011



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci
w niedzielę: 10.00-11.00
i w środy: 17.30-19.00.
Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Chrzty

8 czerwca

Kornelia Kamińska

9 czerwca

Helena Daria Czernicka
Aleksandra Maja Dziuba
Jan Fabrykiewicz
Karolina Zofia Frankiewicz
Jan Holanowski
Rozalia Alina Kusy
Wojciech Rusiniak
Milena Rychter
Krzysztof Jan Sieczak
Kacper Karol Soból
Bartosz Emil Wesołowski
Ewa Lukrecja Znak

16 czerwca

Alicja Naszko
Adam Jerzy Skowroński
Filip Świąder
Olaf Tryzybowski



Jan Zygmunt Wojciechowski
Wojciech Michał Woźniak

23 czerwca

Olivia Lee Delaney
Kaja Gac
Nina Muras
Natalia Rożek
Tomasz Rożek
Jakub Stanesco

29 czerwca

Ewa Barbara Błasiak

30 czerwca

Mikołaj Adamczuk
Mateusz Czarny
Barbara Maja Gąsior
Nina Zofia Gil
Amelia Regina Kowalska vel Kowalczyk
Jakub Tomasz Tarnowski
Szymon Ignacy Tarnowski
Zofia Winięcka
Aleksander Stanisław Zapalski
Leon Jan Zapalski

Śluby



1 czerwca

Robert Marek Kuźmiak
i Agata Ewa Rundo

8 czerwca

Paweł Gralec
i Marta Małgorzata Cissowska

14 czerwca

Łukasz Lesław Brudnicki
i Barbara Katarzyna Chojnacka

22 czerwca

Wojciech Szymanik
i Justyna Nowakowska

29 czerwca

Jędrzej Adam Kaniewski
i Marta Ewa Pieńkowska

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

Tel. 608 146 110

USŁUGI POGRZEBOWE HERMES (24 h)

na terenie parafii bł. Władysława z Gielniowa
ul. Przy Bażantarni 3

tel. 22-816 85 08, kom. 883 499 500



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Sala Emaus

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00

Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Mariusz Figura



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Towarzystwo

bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwsze soboty miesiąca odbywają się Pielgrzymki Różańcowe w intencji kanonizacji bł. Władysława z Gielniowa. Początek o godz. 8.30 w sanktuarium na Siekierkach, a następnie przejście przez Kępę Zawadowską (12.00), Powsin (13.30). Zakończenie w naszym kościele o godz. 15.00 koronką do Miłosierdzia Bożego.

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00;
13.15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałek, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartek, po Mszy św. o godz. 19.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub

Spotkania biblijne – ks. Robert Zalewski

środa, godz. 20.00, sala św. Barbary w dzwonnicy



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna

Kancelaria parafialna – poniedziałek, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego
czwartek, godz. 19.00-21.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Zbigniew Osiński, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: parafia@blwlad.org.pl; tel. 609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii